



Chiński przywódca Xi Jinping opowiada się za globalizacją, co w coraz większym stopniu wspomagać może długofalowy rozwój światowej gospodarki. Amerykański prezydent Donald Trump nie służy globalizacji i wręcz utrudnia rozwój światowej gospodarki. Być może na krótką metę niektóre jego posunięcia ożywią ją w Stanach Zjednoczonych, ale już szkodzą gospodarce globalnej.

Później zaś narastać będzie nierównowaga, w tym ponownie deficyt budżetowy i dług publiczny w samych USA. Nowy amerykański prezydent sądzi, że jego „trumponomika” to współczesna reaganomika, ale mu się tylko tak wydaje. 35 lat temu reaganomika była wodą na młyn neoliberalizmu, z całą jego szkodliwością widoczną ex post. Szkodliwość ekonomicznego nacjonalizmu Trumpa z czasem też będzie coraz wyraźniejsza.

### Wizja, nie iluzje

O ile wieloletni okres 3-proc. wzrostu PKB to mrzonka amerykańskiego prezydenta, o tyle Nowy Jedwabny Szlak to realistyczna inicjatywa chińskiego prezydenta, jeszcze głębiej niż dotychczas włączająca jego kraj do nieodwracalnej globalizacji. Zarazem to próba nadania jej bardziej inkluzywnego charakteru. Podczas gdy amerykański prezydent żywi się iluzjami, chiński przywódca ma wizję, dokładnie odwrotnie niż pół wieku temu. Taki dysonans ma kolosalne implikacje dla przyszłości świata.

To znamienne, że w tym samym czasie, gdy zaprzysięgany na schodach Kapitolu 45. prezydent USA mówił (a raczej krzyczał) „America first!”, na Światowym Forum Gospodarczym w Davos prezydent Chin wzywał do obrony wolnego handlu, przestrzegając, że w wojnie handlowej, którą Trump groził nie tylko Chinom, nie może być zwycięzcy. Powiem więcej: gdyby do takiej wojny doszło za sprawą pomawiania Chin o manipulacje walutowe i nakładania karnych, prohibicyjnie wysokich ceł na chińskie towary kupowane przez USA, to Chińczycy straciliby na tym mniej niż Amerykanie.

To znamienne, że gdy prezydent Xi zapewniał w rozmowie telefonicznej nowego prezydenta Francji Emmanuel Macrona, że będzie bronił paryskiej umowy z grudnia 2015 r., która ma na celu ograniczenie zmian klimatycznych przez kontrolowanie emisji gazów cieplarnianych, prezydent Donald Trump nadal grozi, że wycofa się z tego potrzebnego porozumienia, osiągniętego z jakże wielkim trudem.

### Kto największy

Choć z pewnością do końca XXI wieku Chiny nie staną się „państwem środka”, bo takiego w wielobiegowym świecie przyszłości nie będzie, to ich gospodarka, z PKB liczoną parytetem siły nabywczej w wysokości 21,3 bln dol., już jest większa od amerykańskiej o prawie 15 proc. (licząc według kursu rynkowego, amerykański PKB równy 18,6 bln dol. jest większy od chińskiego o 63 proc.) i o 11 proc. niż PKB Unii Europejskiej, wciąż jeszcze z Wielką Brytanią (licząc według kursu rynkowego, unijny PKB w wysokości 16,3 bln dol. jest większy od chińskiego o prawie 43 proc.). Nie zapominajmy jednak, że przy tej potędze Chiny to nie tylko Szanghaj czy Shenzhen, bo wciąż zatrudniają więcej ludzi (33,6 proc.) w wytwarzającym zaledwie 8,6 proc. PKB rolnictwie niż w przemyśle (30,3 proc.), który daje 40,7 proc. PKB. Usługi to tylko połowa ich dochodu narodowego (w USA – aż 80 proc.).

Chiny to największy eksporter na świecie (2 bln dol. w 2016 r.) i drugi

co do wielkości importer (1,44 bln dol.; największy importer to USA z 2,2 bln dol.). Pekin zgromadził największe na świecie rezerwy walutowe o równowartości około 3 bln dol. (sześć razy więcej niż PKB Polski). To więcej niż suma rezerw czterech kolejnych gospodarek: Japonii, Szwajcarii, Arabii Saudyjskiej i Tajwanu. Gdy zaś spojrzec daleko w przyszłość i dostrzec tam rezerwy chińskie wraz z tajwańskimi i hongkońskimi, to okaże się, że zapasy walutowe takich „większych” Chin przewyższają sumę rezerw wspomnianych państw i jeszcze dodatkowo Rosji, Indii i Korei Południowej.

### Pokojowa ekspansja czy chiński imperializm

Chiny nie tylko mają zatem z czego podtrzymywać stabilność własnej gospodarki, ale i dysponują ogromnym kapitałem do zainwestowania na zewnątrz kraju. Już to robią, bo chociaż skumulowane bezpośrednie inwestycje zagraniczne (BIZ) w Chinach wynoszą 1,46 bln dol., a chiń-

dynamiki gospodarczej, a w ślad za tym wzrostu dochodów ludności i utrzymywanie w ryzach wielkiej wewnętrznej migracji ludności ze wsi do miast.

Podczas gdy Amerykanie oszczędzają 17,6 proc. swego dochodu narodowego (mieszkańcy UE 21,4 proc.), to Chińczycy – aż 46 proc. To za dużo i choć starają się powoli obniżyć skłonność do oszczędzania, sprzyjając relatywnie szybszemu wzrostowi konsumpcji, to wciąż mają ogrom środków na inwestycje krajowe i zagraniczne.

Nic dziwnego przeto, że rozglądają się po świecie za atrakcyjnymi miejscami. Krocząc Nowym Jedwabnym Szlakiem, docierają do Europy Środkowo-Wschodniej, a nurt ten będzie nabierał wartości w związku z inicjatywą „16+1” adresowaną do krajów naszego regionu – od Estonii i Łotwy na północy przez Czechy i Słowację pośrodku aż do Albanii i Macedonii na południu. Polska, największa gospodarka w tej szesnastce, absorbowała mniej chińskich inwestycji niż Rumunia i Węgry, ale w 2016 roku była

wciąż znaczące symptomy etatyizmu ze zliberalizowaną kapitalistyczną przedsiębiorczością.

To bardzo ważne, że akurat w Chinach – tym tak wiele znaczących dla przyszłości świata kraju – coraz wyraźniej dochodzi do głosu nowy pragmatyzm. Opowiadając się za globalizacją przy wskazywaniu zarazem na imperatyw jej większej inkluzywności, dostrzegając nieodpowiedzialność zmniejszenia skali nierównowagi handlowej i finansowej w światowej gospodarce, troszcząc się nawet bardziej niż niektóre kraje wysoko rozwinięte o równowagę ekologiczną (skądinąd do zakłócenia której wcześniej sporo się przyczyniając), Chiny wchodzą powoli na ścieżkę polityki gospodarczej sugerowaną przez nowy pragmatyzm.

Neoliberalizm tam prawie nie ma, skorumpowanego kapitalizmu państwowego coraz mniej, choć cały czas za dużo. Natomiast wątków związanych z nowym pragmatyzmem coraz więcej. Nikt bowiem na taką skalę i z takimi globalnymi konsekwencjami nie potrafi równie skutecznie zgrać potęgi niewidzialnej ręki rynku

rygodny zamiar wycofania się z tego projektu, jeśli inwestując w następnych dekadach biliony dolarów w Afryce i na Bliskim Wschodzie stymulować będą tam wysokie tempo wzrostu, co poprzez poprawę warunków życia i przyhamowanie eksplozji demograficznej uratuje Europę przed dopływem dziesiątków milionów imigrantów, jeśli pomogą znaleźć rozwiązanie konfliktu wokół nuklearnego programu Korei Północnej, podobnie jak pomogły w przypadku Iranu, to wszyscy na tym skorzystamy. Chin zatem nie trzeba się bać. Trzeba na nie liczyć.

### Czekając na G20

O ile w tym naszym pięknym, demokratycznym świecie ciągle odbywają się jakieś referenda i wybory, jak nie w Grecji, to we Włoszech, jak nie w Wielkiej Brytanii, to we Francji, jak nie w Austrii, to w Holandii, jak nie w Hiszpanii, to w Niemczech, o tyle w Chinach spokój... Gdzieś tam daleko w Brazylii odwołują panią prezydent, to samo robią w Korei Południowej,

# Czy Chiny zbawią świat



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Nikt nie potrafi równie skutecznie jak Chińczycy – z wielkimi globalnymi konsekwencjami – połączyć potęgi niewidzialnej ręki rynku i widzialnej ręki państwa.

skie za granicą 1,29 bln dol., to od dwóch lat chińskie BIZ realizowane w innych krajach przewyższają zagraniczne lokowane w Chińskiej Republice Ludowej (ChRL).

W 2016 r. chińskie BIZ osiągnęły rekordowy poziom 189 mld dol., aż o 40 proc. większy niż rok wcześniej. Z tej kwoty ponad 37 mld dol. (aż o 77 proc. więcej niż w roku poprzednim) trafiło do krajów Unii Europejskiej.

„Może i Chińczycy świata nie zbawią, ale pomóc w tym, by się nie wywrócił, mogą jak nikt inny

To ciekawe, że podczas gdy jedni zabiegają – i słusznie – o dopływ chińskich kapitałów, inni oskarżają je o swoisty chiński imperializm. To nam nie grozi, bo chińska zewnętrzna ekspansja gospodarcza jest dla Pekinu przede wszystkim instrumentem polityki służącej sprawom wewnętrznym. To w tej fazie dobry sposób na zapewnienie wysokiej

to już znacząca kwota przekraczająca pół miliarda dolarów.

### Nowy pragmatyzm z chińską charakterystyką

Tak jak ćwierć wieku temu w obliczu zakończenia zimnej wojny po rozkładzie Związku Radzieckiego naiwnością było oczekiwanie, że to USA, korzystając ze swej potęgi gospodarczej, w tym finansowej, politycznej i militarnej, „zbawią świat” i zostaną jego postępowym przywódcą, tak naiwnością obecnie byłoby spodziewanie się czegoś podobnego po Chinach.

Mimo swej potęgi nie mają one na to ani środków, ani – w odróżnieniu od USA – chęci, o co niektórzy je podejrzewają, a inni nawet oskarżają. Chiny bynajmniej nie pragną świata zdominować, tylko wykorzysta globalizację z pożytkiem dla siebie i niekoniecznie kosztem innym, a czasami wręcz im pomagając.

Inaczej niż w przyrodzie w polityce i gospodarce żaden system nie jest czysty, zawsze mamy do czynienia z jakąś mieszaną. Tak jest i w przypadku Chin, gdzie sprzegają się ze sobą jeszcze nie do końca zlikwidowane elementy socjalistycznej gospodarki centralnie planowanej z dominującymi już od co najmniej kilkunastu lat elementami otwartej gospodarki rynkowej. Przenikają się

i widzialnej ręki państwa. Lepiej robią to tylko kraje nordyckie, a także Kanada, ale ich wpływ na procesy zachodzące w światowej gospodarce jest znikomy.

### Gra o racjonalizację globalizacji

Toczy się wielka gra o racjonalizację globalizacji. To – obok kwestii bezpieczeństwa i troski o stan środowiska naturalnego – być albo nie być naszej cywilizacji. Chiny istotnie mogą pomóc we współkształtowaniu pożądanego oblicza przyszłości, ograniczając piętrzące się globalne zagrożenia i ryzyko wielkiej katastrofy daleko wykraczającej poza obszar ekonomiczny.

A to światu grozi, gdyby z jednej strony udało się ponownie skierować gospodarkę na neoliberalne tory business as usual, z drugiej natomiast, gdyby nie udało się opłonić eskalacji nowego nacjonalizmu. Można mieć wszelkie nadzieje, że nie stanie się ani jedno, ani drugie, a to w dużej mierze właśnie za sprawą Chin.

Jeśli obronią one wolny handel przed zakusami ekonomicznych nacjonalistów – tym razem z USA na czele – jeśli uratują paryskie porozumienie wszystkich państw świata w sprawie przeciwdziałania ocieplaniu klimatu i wyperswadują USA ka-

a w Chinach spokój... W Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie kompromitacja Arabskiej Wiosny, a w Chinach spokój... No, przynajmniej względny spokój.

To jeszcze jeden czynnik, dla którego tylko w tym kraju możliwe jest zainspirowanie tak ogromnego projektu jak Jeden Pas, Jeden Szlak i przystąpienie z wigorem do jego realizacji.

Na odbywającym się w Hamburgu na początku lipca szczyście państw G20 – a grupa ta wytwarza w sumie około 85 proc. światowej produkcji i realizuje 90 proc. globalnego handlu – oczy i kamery skierowane będą nie tylko na gospodarza – kanclerz Angelę Merkel, ale przede wszystkim na prezydenta USA i przywódcę chińskiego. Podczas gdy na tego pierwszego głównie ze względów – nazwijmy to – ciekawostkowych, to na drugiego ze względów praktycznych.

Nie brakuje przecież problemów do rozwiązania i tak się składa, że to właśnie Chiny mogą mieć najwięcej sensownego do zaproponowania w tej sprawie. Świata nie zbawią, ale pomóc w tym, by się nie wywrócił, mogą jak nikt inny. ©

Autor, intelektualista i polityk, wykłada w Akademii Leona Koźmińskiego. Najczęściej na świecie cytowany polski ekonomista, członek Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury. W latach 1994–1997 oraz 2002–2003 wicepremier i minister finansów